Irena Bołtuć

Tadeusz Fijewski i Chory z urojenia.

Jubikeusz 50-lecia pracy scenicznej w tym wieku - to zjawisko wyjątkowe. Ale cała kariera sceniczna Tadeusza Fijewskiego miała charakter nie codzienny i daleki od szablonu. Napisano już wiele o jego wspaniałych kreacjach w Gogo /Czekając na Godota/ czy w Krutickim /Ostrowski/ w Rzeckim i w Notesie, w Anzelmie /Szkoła kobiet/ i w wuju Eugeniuszu... /Tango/ Klucz jednak wielostronności jego talentu upatruję gdzieindziej. Cofam się pamięcią o przeszło lat dwadzieścia, kiedy to na scenie w roku 1946 można było podziwiać Tadeusza Fijewskiego w roli dwunastoletniego urwisa w "Starej cegielni" Iwaszkiewicza, w następnego ale w roli Pagatowicza w "Grubych rybach"... Z niezwykłą łatwością zmieniał skórę dwunastolatka na sztuce schorowanego podagryka, będąc w pierwszej warszawskim urwisem, wzruszającym w dramatycznych scenach okupacyjnej rzeczywistości, w drugiej - leciutkim smutkiem podbarwioną postacią starego kawalera, sunącego w konkury do młodej panienki. I jeszcze jedno: pamiętam taką scenę w Ulicy Granicznej, kiedy na warszawskim podwórku bawiła się gromada dziecięcych z kilkunastoletnią Mają Broniewską na czele - byli to autentyczni chłopcy, jedynym prawdziwym wśród nich był... Tadeusz Fijewski. I to są dla mnie najcenniejsze cechy jego aktorstwa: prawda, ciepło, autentyczność i szeroka skala od tragedii do farsy... Jest to aktor który wzrusza i śmieszy równocześnie, obdarzony niepowtarzalnym urokiem i wdziękiem.

Na jubileusz tego właśnie aktora czekaliśmy ze wzruszeniem. Niestety. Jubilat zagrał rolę, w której nie mógł pokazać wszystkich barw swego talentu, w sztuce, nieszczęśliwie dobranej na tę okazję, a o uroczystości jubileuszowej - lepiej nie mówić. Na scenie wszystko musi być wyreżyserowane, a reżyserii zabrakło zarówno na jak i po spektaklu jubilu.

Chorego z urojenia, a właściwie rolę Argana można grać na dwa sposoby: jako opętanego manią chorobą hipochondryka albo jako rzeczywiście chorego człowieka, oddanego w pacht lekarzom i szarlatanom... Po ostatku komedyi wymówiono się z [illegible] samego Moliera. W Teatrze Polskim zagrano Chorego z urojenia jako farsę, ale warunek przyczyn fizycznego [illegible] w roli Argana. Jego bohater budził szczere współczucie i wyglądał na ledwie trzymającego się na nogach staruszka, a całe otoczenie wyśmiewało się z niego, kpiąc w żywe oczy z jego domniemanych chorób. Albo... albo... P. Laskowska, wyszedłszy od intermediów potraktowała całą komedię jako błazenadę. Wszystkie postaci - komedii i intermediów nosiły kolorowe w romby kostiumy, a całość miała charakter parodii opery, chwilami komedii dell arte... Zrezygnowano z pasterskich i panegirycznych wstawek, rozgrywając całość w ładnych zresztą szekspirowsko-włoskich dekoracjach /Z. Pietrusińskiej/ i w stylu włoskiej ludowej komedii.

Z całego zespołu tylko kilka osób utrzymało się w tym trudnym charakterze: większość grała albo zbyt ostro i hałaśliwie /Krystyna Królówna/ albo zbyt komediowo-obyczajowo /Helena Makowska/. Podobał mi się debit sceniczny Juliisza Wyrzykowskiego, z umiarem i niewątpliwym wyczuciem komizmu rysującego roę Tomasza Biegunki, i Anna Nehrebcka w roli prześladowanej córeczki. W ogóle najlepiej wypadły scenki z pana Biegunkami i w ogóle z lekarza-

W zespole aktorskim trudno mówić o jednolitym stylu gry. Jedni błaznowali zbyt już ostro i hałaśliwie /Krystyna Królówna/, inni grali obyczajową komedię /Helena Makowska, Leon Pietraszkiewicz/. Najlepiej wypadły sceny z lekarzami, a szczególnie z panem Biegunkami /udany debiut Juliusza Wyrzykowskiego/ - utrzymane w charakterze wyraźnie farsowym. Intermedia były bardzo nierówne, a układy ruchowe zbyt banalne. Muzyka Macieja Małeckiego dowcipna w partiach parodystycznych parodiujących operę - niepotrzebnie łamała się w ostatnich scenach w rytmie boogie-woogie -chwyt to bowiem stary, i nie pierwszej jakości, a w tym spektaklu wobec braku jakichkolwiek akcentów współczesnienia - zupełnie bez sensu.

Szkoda. Szkoda, że Tadeusz Fijewski nie wystąpił na jubileusz w którejś z ról w chaplinowskim stylu, gdzie zawsze tak wspaniale umie pokazać małego człowieka, zagubionego w nowoczesnym rytmie życia, tragicznego i komicznego zarazem. Na szczęście dostojny jubilat jest jeszcze na tyle młody, że możemy mieć nadzieję na wiele znakomitych Jego kreacji.